KRAKÓW, ul. Św. Anny 12

Cena 10 groszy — z przesyłką 12 gr.

PŁOCK. Dnia 12 kwietnia 1936 r.

№ 15

# GŁOS PRAWDY

TYGODNIK MARJAWICKI.

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł.
Filje Administracji „Głosu Prawdy": w Warszawie, ul. Szara 8, telef. 97126 i w Łodzi, ul. Franciszkańska 27, telef. 160-78.

## LIST PASTERSKI

Zmartwychwstanie, porywające swem pięknem i dające radość najwyższą, wprowadza duszę z krainy bezładu, mroku i cuchnącego rozkładu do krainy, tętniącej życiem, którego jedynem prawem jest miłość. Wprowadza w jasność oślepiającą, która przenika myśli, uczucia i wolę i w energję twórczą, nie znającą spoczynku.

Obumieranie i zmartwychwstanie—to dwie tajemnice życia, których nie uniknie żaden duch.

Obumieranie nasze — to dobrowolne wchodzenie w krainę snu duchowego, lekceważenie w sobie głosu sumienia, który jest głosem Ducha Świętego, przez szereg małych niewierności, prowadzących do łamania Woli Bożej i wkońcu do ciężkiego zaślepienia. Życie ludzi, którzy nie poddają się w każdej chwili kierownictwu Pana Jezusa, — jest ciężką walką obumierającego ducha z pochłaniającą ciemnością. Wyratować go od zupełnego pogrążenia się w mroku i bezładzie, od śmierci w oziębłości i oślepieniu — może tylko tlejąca w nim miłość, jeśli jej pragnął i nie zagasił w sobie zupełnie, przez uczynki i uczucia przeciwne miłości.

Potęgą, czyniącą cud Zmartwychwstania, jest jedynie miłość, która wszystko **przebacza i zapomina**.

Przebaczmy z całego serca i zapomnijmy na zawsze wszelką urazę i krzywdę, uzyskajmy przebaczenie bliźnich, odwalmy ten ciężki kamień grobu naszego, a wtedy usłyszymy twórcze słowo Pańskie, wołające nas do Zmartwychwstania. Pokój, radość, żądza chwały Bożej i szczęścia bliźnich, zapał do pracy dla dobra Sprawy, energja, przechodząca nieustannie w czynną miłość i ofiarę, — będą świadczyć o nas, żeśmy już przeszli zmartwychwstanie.

Módlmy się z całego serca o zmartwychwstanie nas wszystkich, za tych, którzy spoczywają jeszcze w mrokach śmierci, abyśmy wszyscy byli jedno.

Wasz Brat i sługa

✠ *Filip.*

---

Alleluja! — Dniom boleści
Wnet skrzydłami zaszeleści
Anioł, zwiastun *dobrej wieści!*
Alleluja! — Moc szatana,
Co udawał ziemi pana,
Już na ziemi pokonana!

*Krasiński — „Przedświt".*

# ŚWIĘTO ZMARTWYCHWSTANIA

Z dźwiękiem rozkołysanych dzwonów, z poszumem wiatru i fal morskich, przez łąki i pola, przez lądy i oceany leci wieść radosna: Chrystus Zmartwychwstał!

Cała społeczność chrześcijańska obchodzi uroczystą pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela. Święci święto triumfu prawdy wiecznej nad fałszem, dobra nad złem, światłości nad mrokiem. Przedewszystkiem zaś świat chrześcijański święci święto zwycięstwa nad śmiercią. Rzekł bowiem Jezus przy wskrzeszeniu Łazarza: „Jam jest Zmartwychwstanie i Żywot, a kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie".

Dziewiętnaście przeszło wieków upłynęło od czasu, kiedy Chrystus trzeciego dnia w chwale i światłości powstał z grobu, by wobec ludzkości Jemu współczesnej i wobec przyszłych pokoleń aż po skończenie świata, przypieczętować Swem Zmartwychwstaniem prawdziwość Swego Boskiego posłannictwa i zadokumentować boskie pochodzenie głoszonej przez Niego nauki.

Przez dziewiętnaście wieków głoszoną jest Ewangelja we wszystkich językach i na wszystkich krańcach świata. Jak jednak świat przyjął naukę Chrystusową? Oto stworzył z Boskiej nauki martwą doktrynę, wygodną szatę zewnętrzną, w którą drapuje się w razie potrzeby, jak w starożytną togę rzymską. Ludzkość zaś tonie nadal w pogaństwie i błądzi w ciemnościach.

Upadek wiary, brak prawdziwego ducha chrześcijańskiego w życiu współczesnem prowadzi świat do katastrofy. Widzimy to wszyscy. Jak ongiś pogański Rzym cezarów znajdował się w obliczu katastrofy, na brzegu przepaści i — jak mówi nasz poeta — „Rzym konał w orgjach rozpusty i szalał w rozpaczy, tak i obecnie możemy powiedzieć słowami poety — „iż ma się ku końcowi pogańskiemu światu". Widocznie przebrała się miara nieprawości ludzkich i świat zdaje się zbliżać szalonym pędem ku zagładzie. Już obecne pokolenie przeżyło niesłychaną w historji burzę dziejową, jaka wstrząsnęła posadami świata, okryła ludzkość kirem żałoby i pogrążyła w beznadziejność kryzysu ekonomicznego, głodu i chaosu życia. I dziś jeszcze w dalszym ciągu, na południu, w dalekiej Abisynji, jak również hen na wschodzie, w Azji, leje się krew ludzka, morduje brat brata w Imię Chrystusa Zmartwychwstałego, a czyni to z błogosławieństwem Instytucji, mieniącej się Kościołem Chrystusowym.

A przeciez i pierwsze słowa Chrystusa, gdy ukazał się po Zmartwychwstaniu uczniom Swoim, były: „Pokój wam". Pokój wam bracia! A zamiast pokoju, ci, którzy mienią się być wyznawcami religji Chrystusowej, szerzą religję nienawiści i gwałtu, religję fałszu i obłudy. Udręczona rozmaitemi cierpieniami ludzkość szuka drogi ratunku i nie znajduje, miota się w bezradności i rozpaczy. Ratunek jednak jest blisko i droga ku zbawieniu — prosta. Gdy pobożne niewiasty galilejskie przyszły trzeciego dnia po złożeniu do grobu Chrystusa i nie znalazły Ciała Pana Jezusowego, dwaj Aniołowie ukazali się im i rzekli: „I czemu szukacie żywego między umarłymi?" Czyż słowa te — podane w św. Ewangelji (Łuk. 24, 5) nie wskazują ludzkości prawdziwej drogi do ratunku i zbawienia? Czyż ludzkość cała — na wzór owych niewiast ewangelicznych—nie błądzi i zasklepiając się w martwych formach zewnętrznych, stworzonych przez rzymską hierarchję kościelną, kroczy wśród umarłych, a odwraca się od Boga Żywego, Który Męką cierpienia i chwałą Swego Zmartwychwstania odkupił świat i wskazał ludzkości drogę do zbawienia i Pokoju?

Jasna jest droga, którą świat cały kroczyć powinien!

Oto trzydziestą rocznicę Zmartwychwstania Pańskiego święci Kościół Marjawicki od czasu swego założenia. W ciągu lat trzydziestu Kościół Marjawicki ufny w pomoc Bożą i swe święte posłannictwo odrodzenia Kościoła Chrystusowego prowadzi swe Dzieło. Ani burza, jaka przeszła nad światem, ani ataki zewnętrzne, ani wstrząsy wewnętrzne, jakie przeniósł Marjawityzm przed rokiem, nie zdołały naruszyć fundamentów Kościoła naszego. Przeciwnie, Marjawityzm odrodzony moralnie, ze zdwojoną energją prowadzi nadal swe Dzieło Boże. I dzisiaj w wielkie Święto Zmartwychwstania Pańskiego, w trzydziestą rocznicę swego założenia, Kościół Marjawicki zwraca się do wszystkich ludzi dobrej woli i woła słowami Ewangelji św.: „Nie szukajcie żywego między umarłymi"! Chrystus zmartwychwstał! i jest zawsze z nami w Boskiej Eucharystji. Wy wszyscy, którzy błądzicie, omamieni przez ducha ciemności, wszyscy, którzy szukacie żywej wiary i prawdy, zwróćcie się w dniu dzisiejszym do Chrystusa Zmartwychwstałego z gorącą modlitwą, a On napewno wam pomoże, wskaże prawdziwą drogę ku światłu i prawdzie. Kościół nasz zanosi modły do Zbawiciela razem z wami. Błagamy też Zbawiciela w dniu Zmartwychwstania o odwrócenie klęski od ginącego świata! Błagamy gorąco o pracę i chleb dla miljonowych rzesz bezrobotnych i głodnych! Wołamy wielkim głosem słowami ewangelijnemi: „Jezusie, synu Dawidów, zmiłuj się nad nami".

Módlmy się gorąco w dniu Zmartwychwstania Chrystusowego o żywą wiarę, o braterstwo ludów, o miłość czynną bliźniego, o tryumf Prawdy i Sprawiedliwości i o Pokój Boży w wszystkich sercach, wszystkich ludów i ludzi, a On nas wysłucha i odwróci zagładę, jak niegdyś od Niniwy odwrócił — i stanie się ludzkości pierwsze Zmartwychwstanie.

Parafjanin *E. Koziej.*

*M. Konopnicka.*

## O zmartwychwstanie...

O! zmartwychwstanie wszystkiemu, co mękę
Śmierci przebyło i grobu ciemnice!
Oto już słychać słowiczą piosenkę,
Oto się letnie palą błyskawice,
Oto z błękitów zlatują nam blaski
Dnia majowego, przebudzeń i łaski,
I słychać w ciszy jęczące otchłanie —
I grzmot wiosenny słychać...
Zmartwychwstanie!

O! zmartwychwstanie tym ziarnom, co w roli
Przebyły ziemię wiekowej niewoli!
O! zmartwychwstanie posiewom tym ducha,
Które więziła noc ślepa i głucha...
Wam, czarne lasy, i wam, mokre łąki,
I zioła polne, i szare skowronki,
I wam, zagony leżące odłogiem,
I tobie, gruszo, stojąca przed progiem,
I wam, dąbrowy, i gaje i kwiaty,
I tobie, strzecho zczerniała tej chaty...
Pęka już wierzba, słychać fletni granie
I szum lecących skrzydeł...
Zmartwychwstanie!

O! zmartwychwstanie wszystkiemu, co mdleje,
Co traci ducha, i moc, i nadzieję...
O! zmartwychwstanie Łazarzom i Hiobom,
Pękniętym sercom, zapomnianym grobom,
Światłom gasnącym w ucisku stuleci,
Gwieździe, co spadła -- i w błocie gdzieś świeci...
Temu, co dobre, i wielkie, i piękne,
I, co ku wzlotom najwyższym napięte,
Przecież, zdeptane jest — i jest wyklęte...
...Pójdę! w zieleni pól naszych uklęknę,
I z lasów szumem w pieśniach się uniosę,
I ziemi mojej dam łez moich rosę...

# KRONIKA TYGODNIOWA

**Polska.** W dniu 29 marca zamknięta została tak zwana wiosenna sesja Sejmu i Senatu, a posłowie i senatorowie rozjechali się na ferje wielkanocne.

W piątek popołudniu odbyła się pod przewodnictwem p. Prezydenta Rzplitej na Zamku konferencja, w której wzięli udział: p. premjer Kościałkowski, generał insp. sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły i p. minister spraw zagr. Beck.

Konferencja ta zwoływana co pewien czas od chwili śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego, zbiera się zwykle w zasadniczych kwestjach kierunku polityki państwowej.

Konferencja poświęcona była omówieniu sytuacji międzynarodowej na podstawie wyników ostatnich rozmów w Londynie.

Na konferencji tej, wedle krążących pogłosek, były omawiane nietylko wyniki konferencji londyńskiej, ale sytuacja która się wytworzyła po udzieleniu odpowiedzi niemieckiej przez p. Ribbentropa w Londynie, jak wiadomo bowiem odpowiedź ta pośrednio dotyczy również i Polski, gdyż zbywa milczeniem sposób gwarantowania bezpieczeństwa na wschodzie.

Natomiast według tychże pogłosek konferencje premjerów nie są przewidziane, odbędą się natomiast w najbliższym czasie narady na Zamku z udziałem wybitniejszych działaczy obozu rządowego.

---

W dniu 3 kwietnia b. r. pan Prezydent Rzplitej przyjął w obecności przewodniczącego Komitetu wykonawczego uczczenia pamięci Marsz. Józefa Piłsudskiego gen. Wieniawy-Długoszowskiego oraz przedstawicieli Komitetu stołecznego, delegację prezydjum Centralnego związku przemysłu polskiego i zrzeszonych w nim organizacji.

Delegacja wręczyła panu Prezydentowi Rzplitej, jako przewodniczącemu naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego, czek na 1 miljon złotych z przeznaczeniem na budowę pomnika Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Pan Prezydent Rzplitej czek ten wręczył p. Stefanowi Starzyńskiemu, przewodniczącemu stołecznego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego.

---

Znamienny i bardzo ciekawy artykuł ukazał się w poważnem czasopiśmie francuskiem „Figaro" napisany przez byłego szefa francuskiej misji wojskowej w Polsce generała Niessela.

Generał ten, który jest autorytetem w sprawach wojskowych w swojej ojczyźnie, stwierdza, iż wojna między Niemcami a Sowietami jest niemożliwa, gdyż oba te kraje nie mają wspólnej granicy, a żadne państwo, rozdzielające Sowiety od Niemiec, nie zgodzi się nigdy na przemarsz obcych wojsk przez swoje terytorjum. Polska nie ukrywa, że odmówiłaby wpuszczenia do siebie za-

równo wojsk niemieckich, jak i sowieckich. Rozporządza ona 30 dywizjami aktywnemi, nie licząc straży granicznej i związków strzeleckich. Każdy zatem dwa razy się zastanowi, zanim naruszy granice Polski, a również i Łotwy. Wojska sowieckie, któreby chciały atakować Niemcy, musiałyby naruszyć granice Polski albo Łotwy.

Jeszcze trudniej przedstawia się sytuacja na południu. Wątpliwe jest, czy Rumunja zgodziłaby się na przemarsz przez swoje terytorjum wojsk sowieckich. Od granic rosyjskich do granic Czechosłowacji i Niemiec jest tylko jedna linja kolejowa, prowadząca przez Karpaty. Wszelkie poważniejsze transporty przez odcinek południowy są niemożliwe, operacje zaś morskie, zdaniem gen. Niessela, również nie miałyby żadnego poważniejszego znaczenia. Pozostaje więc lotnictwo. Polska jednak taksamo nie zgodzi się na przelot, jak i na przemarsz obcego wojska. Ponieważ odległość od granicy do granicy przez Polskę wynosi 800 klm., przeto każda próba raidu samolotów bombardujących byłaby nierealna. Na południu od Polski trasa przelotu zawiera jeszcze zbyt mało lotnisk. Przelot samolotów nie jest więc operacją o wiele realniejszą, niż transport kolejowy. Gen. Niessel czyni tu uwagę, że Czechosłowacja łudzi się całkowicie, jeżeli liczy na szybką i poważną pomoc lotnictwa sowieckiego. Autor artykułu kończy wskazaniem, że Francja w razie konfliktu z Niemcami nie może liczyć na żadną pomoc Sowietów w formie operacji armji sowieckiej na wschodnich granicach Rzeszy niemieckiej, tem bardziej skoro się uwzględni wielką powolność mobilizacji sowieckiej.

---

**Liga Narodów.** W ubiegłym tygodniu polityka zagraniczna wszystkich mocarstw, jak również i Ligi Narodów pozostawała w dalszym ciągu pod wrażeniem ostatnich posunięć rządu Rzeszy w sprawie wprowadzenia wojsk niemieckich do Nadrenji, naruszenia paktu Lokarneńskiego i propozycji Hitlera w sprawie pokoju Europejskiego.

Wszystkie mocarstwa pokolei chcą na swój sposób ratować zagrożony pokój Europy. Zwołują w tym celu najrozmaitsze konferencje do różnych stolic Europy. Dyplomaci podróżują od stolicy do stolicy, piszą obszerne noty i memorjały w sprawie pokoju, a rządy tymczasem dozbrajają się „na wszelki wypadek". Gdy ludzkość cała, poszczególne rządy i dyplomacja nie będzie kierować się ideałami prawdziwej nauki Chrystusowej, nic nie pomogą ani noty, ani memorjały „Komitety 13-tu" i koferencje ambasadorów. Pokoju na ziemi nie będzie dotąd, dopóki prawdziwie wiara i nauka Chrystusowa nie przeniknie do serc ludzi rządzących narodami.

---

**Abisynja.** Wojna włosko-abisyńska ma się ku końcowi. Jest to już właściwie nie wojna, a ściganie rozbitego przeciwnika. Według wiadomości ze źródeł włoskich wojska włoskie na froncie północnym, wykorzystując sukcesy odniesione dn. 31 marca w ciągu niecałych 2 dni zniszczyły armję Negusa, liczącą około 50.000 ludzi.

W danej chwili stawia opór Włochom jedynie armja rasa Nasibu w pobliżu Harraru.

Rankiem dn. 4 kwietnia oba korpusy włoskie rozpoczęły akcję koncentryczną w kierunku Kworam, przechodząc na południo-wschód od jeziora Asziangi. Około południa znajdujące się w odwrocie oddziały przeciwnika, rzuciły się do ucieczki. W tym czasie Negus z resztkami swej gwardji znajdował się już dość daleko w kierunku południowym.

Jeden z dziennikarzy angielskich, który przybył z Dessje do Asmary, oświadczył, że wszystkie drogi, wiodące do Addis-Abeby, są dla Włochów otwarte.

---

**Japonja.** Według nadchodzących z Dalekiego Wschodu wiadomości nic nie zapowiada uspokojenia na pograniczu mongolsko-mandżurskiem, a przeciwnie — liczyć się raczej należy z dalszem pogorszeniem się sytuacji zwłaszcza z nadejściem wiosny, gdy warunki terenowe staną się bardziej odpowiednie do akcji wojennej.

Na całem pograniczu z obu stron samoloty dokonują nieustannie lotów wywiadowczych nad terenami przeciwnika, a do Mongolji nadchodzą coraz to większe transporty wojsk sowieckich.

W najbliższym czasie przybyć ma do Mongolji z Chabarowska sowiecki marsz. Blücher w otoczeniu swego sztabu, celem dokonania inspekcji pogranicza mandżurskiego i wydania odpowiednich zarządzeń strategicznych.

Wojna między Mongolją a Mandżurją zdaje się być nieuniknioną. Będzie to właściwie wojna Sowietów z Japonją.

---

**Chiny.** Walki między oddziałami komunistycznymi a wojskami rządowemi w Chinach trwają w dalszym ciągu.

Pod naciskiem wojsk rządowych oddziały komunistyczne przyśpieszyły swój odwrót w kierunku Szen-Si, Wojska nankińskie posuwają się naprzód ku północnym prowincjom.

---

**Stany Zjednoczone Ameryki Półn.** Nad stanami Alabama, Mississipi i Tennessee przeciągnął gwałtowny cyklon. Miasto Tupelo, w stanie Mississipi, zostało niemal całkowicie zniszczone i stoi w płomieniach. Jest 40 zabitych i bardzo wielu rannych. Miejscowe szpitale nie są wstanie pomieścić wszystkich ofiar.

Z okolicznych miast wysłano do Tupelo personel lekarski i środki opatrunkowe. Liczba ofiar ludzkich dochodzi do 100.

---

**Bułgarja.** Z okazji zbliżających się świąt wielkanocnych król podpisał dekret o ułaskawieniu 341 skazanych przez sądy cywilne i 142 skazanych przez trybunały wojskowe, z liczby tej 24 osoby, skazane na karę śmierci, będą miały karę zmienioną na dożywotnie więzienie, 317 osób, odbywających kary więzienia, będzie niezwłocznie wypuszczonych na wolność. Między ułaskawionymi, z których zgórą 100 skazanych zostało na podstawie ustawy o ochronie państwa, znajduje się b. prefekt policji stołecznej, skazany w swoim czasie na karę śmierci, którą zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

# Z kroniki parafjalnej

## Rekolekcje Wielkopostne

**Wiśniew.** W dniach 20, 21, 22 marca odbyły się w Wiśniewie rekolekcje wielkopostne pod przewodnictwem Brata Bp. Jakóba Próchniewskiego, który przybył na zaproszenie miejscowego biskupa br. Franciszka. Przez cały czas rekolekcji była śliczna wiosenna pogoda, co dało możność licznego zgromadzenia się parafjan. Nauki rekolekcyjne były wprost porywające. Odczuwało się że br. bp. Jakób chciałby życie oddać, jak sam zaznaczył, aby wyrwać lud z oziębłości, która od kilku lat wkradła się do serc marjawickich, a wlać tam miłość do Utajonego Boskiego Mistrza. Tematy nauk rekolekcyjnych były: podniesienie czci Przenajświętszego Sakramentu; wzywanie Nieustającej Pomocy Maryji i czci dla niej; wiara w Dzieło Bożego Miłosierdzia według słów Matki naszej „Panie ktoby zwątpił o miłosierdziu Twojem, niech będzie jako poganin i jawnogrzesznik"; przykazanie miłości Boga i bliźniego, wreszcie o pysze i zarozumiałości, która jest przeszkodą do miłości Boga i bliźniego. W dniu 22 marca t. j. w niedzielę, trzeciego dnia rekolekcji po nabożeństwie br. bp. Jakób odczytał zebranym licznie parafjanom list pasterski ich proboszcza chorego br. bp. Franciszka. W liście tym br. Biskup wyraził gorącą prośbę do parafjan, aby zechcieli wniknąć w obecne potrzeby Świątyni, które to potrzeby br. bp. Jakób zebranym przedstawił. Kończąc list br. bp. Franciszek wezwał wszystkich parafjan, aby w czasie tych rekolekcji darowali sobie urazy i zapomnieli je. Po miłej pogawędce z br. bp. Jakóbem parafjanie rozeszli się. Wielkie wrażenie wywołała modlitwa przed Komunją św. i spowiedź przed Panem Jezusem, przenikająca do głębi wszystkie serca. Parafjanie po tych świętych rekolekcjach podnieśli się i ożywili na duchu. Sami mnie opowiadali, że takich rekolekcji dawno nie słyszeli, a nawet wyrażali się, że pierwszy raz słyszeli takie nauki br. bp. Jakóba. Za trudy i pracę jego w marjawityźmie parafjanie wiśniewscy wraz ze swym proboszczem br. Franciszkiem biskupem składają podziękowanie, prosząc Boga o zdrowie i długie życie dla pracy apostolskiej w reformowaniu naszego Kościoła.

*M. Alfons.*

# Z ŻYCIA MARJAWICKIEGO

## Z Paryża do Płocka

*Młody Francuz — marjawita, który przybył do Płocka z Francji celem odwiedzenia naszego Zgromadzenia, opisuje swe wrażenia z podróży i pobytu w Płocku. Podajemy je naszym czytelnikom w polskiem tłumaczeniu.*

---

Nareszcie mogę już jechać! Po kilkudniowych włóczęgach od Konsulatu do Ministerstwa i od Ministerstwa znowu do Konsulatu, otrzymałem wreszcie paszport zagraniczny i wizy: polską, oraz tranzytowe belgijską i niemiecką. Nie zwlekając kupuję bilet z Paryża do Łodzi i wyjeżdżam pociągiem kursującym między stolicą Francji a Warszawą.

Po dwu nocach i jednym dniu jazdy, w czasie której miasta zmieniały się jak w kalejdoskopie: Paryż, Leodjum, Kolonja, Berlin, przybyłem w końcu do Łodzi. Nie władając niestety językiem polskim, zmuszony byłem zaczepiać dużo przechodniów, zanim natrafiłem na rozumiejącego cośkolwiek po francusku, który mógł mnie wskazać kierunek do kościoła Marjawitów przy ul. Franciszkańskiej.

Przed wejściem do zabudowań kościelnych musiałem się dowiedzieć w jakiś sposób, czy kościół nie należy czasem do Kowalskiego?... Na moje szczęście spotkałem siostrę, należącą do Zgromadzenia. Wskazując na list polecający z Francji do brata biskupa Jakóba, który trzymałem w ręku, zaryzykowałem pytanie w języku polskim „Czy nie Kowalski?". Siostra spojrzała na mnie ze zdziwieniem, lecz odrzekła: „nie, nie". Sytuacja była dość przyk-

ra, lecz zarazem komiczna, gdyż dalsza nasza rozmowa toczyła się przy pomocy gestykulacji, w języku głuchoniemych.

Siostra jednak mnie zrozumiała i wskazała na kancelarję parafjalną, gdzie zawarłem znajomość z bratem Fabjanem, miejscowym proboszczem. Dalej poszło wszystko jak z płatka. Brat Fabjan, władający doskonale językiem francuskim, przyjął mnie dader życzliwie i gościnnie. Dał mi możność zwiedzenia zakładów parafjalnych i zakomunikował mi pomyślną dla mnie wiadomość, że brat biskup Jakób, do którego miałem list polecający od Przełożonego Kościoła Marjawickiego we Francji, oczekuje mnie w Strykowie. Tam też po krótkim wypoczynku, zostałem skierowany przez brata Fabjana.

Brat biskup Jakób przywitał mnie tak serdecznie, iż na wspomnienie o tem, jeszcze dzisiaj nie mogę opanować wzruszenia i po powrocie do Ojczyzny obiecuję sobie opowiedzieć moim braciom, jak życzliwie usposobieni są dla nas Francuzów nasi bracia kapłani i Biskupi Kościoła Marjawickiego w Polsce.

Dnia następnego pojechaliśmy z bratem biskupem do Niesułkowa. Kościół przepełniony. Wszyscy obecni modlą się żarliwie, a z oczu ich czytam szczere przejęcie się słowami kaznodzieji, oddanie się idei Marjawityzmu.

Wracamy jeszsze do Strykowa.

Ze Strykowa wyruszamy razem z braćmi biskupami Filpem i Jakóbem samochodem do celu mej podróży — do Płocka.

W drodze, prowadząc rozmowę z mymi czcigodnymi współtowarzyszami podróży, czułem się szczęśliwy. Rozmawiając bowiem w swoim rodzinnym języku, miałem wrażenie, że jestem w swej Ojczyznie, a bracia biskupi są biskupami Kościoła Marjawickiego we Francji. Z przyjemnych marzeń zbudził mnie brat kierowca samochodu, komunikując, że przejeżdżamamy przez most największej rzeki polskiej — Wisły.

W kilka minut później wysiadaliśmy przed klasztorem Marjawitów. Widok strzelistych wieżyc Świątyni Marjawickiej, oblanych srebrnem światłem księżyca, wywołał we mnie nieznane mi dotychczas uczucie wzruszenia i dziwnej radości, która wycisnęła mi łzy z oczu. Czułem się nad wyraz szczęśliwy, że Bóg Wszechmogący dozwolił mi już w tak młodym wieku oglądać Przybytek Pański, do widoku którego tęskni tak dużo moich braci we Francji.

Starając się ukryć moje wzruszenie, bez słowa udałem się do ofiarowanego mi gościnnie pokoju na nocleg.

Jeszcze silniejszego wrażenia doznałem, gdy następnnego dnia znalazłem się w Świątyni, by wysłuchać pierwszej Mszy Świętej i podziękować Panu Jezusowi, obecnemu w Przenajświętszej Eucharystji za szczęśliwie odbytą tak daleką podróż.

Kiedy zobaczyłem dwie siostry zakonne w jasnych habitach, klęczące w stallach i adorujące Przenajświętszy sakrament, zdawało mi się, że widzę aniołów, klęczących u stóp Tronu niebieskiego.

Po wysłuchaniu Mszy Świętej i po przyjęciu Komunji Św. wyszedłem radosny i pokrzepiony na duchu z Świątyni, by obejrzeć zakłady i warsztaty pracy klasztoru Marjawitów. O mrówczej pracy braci i sióstr, o doskonałej organizacji — słyszałem dużo we Francji od tych braci, którzy już przedtem mieli możność być w Płocku. Jednak to, co ujrzałem, przeszło moje oczekiwania i utwierdziło mnie jeszcze mocniej w przekonaniu, że Marjawityzm jest Dziełem Bożem i żadne siły ludzkie nie są wstanie przeszkodzić rozwojowi Marjawityzmu.

Muszę, niestety, wkrótce opuścić Płock i wracać do Francji, by tam podzielić się swojemi wrażeniami z moimi rodakami i braćmi.

*Brat Jan Roblot*

## Testament br. Fidelisa.

Piętnaście lat już upłynęło jak w Wiśniewie w dniu 14 marca 1921 r. oddał Bogu ducha brat Fidelis Szokalski. Zasnął cicho i spokojnie cherubin w ludzkiem ciele, wielki i niestrudzony pracownik na niwie Kościoła. Nie będę się silił na opisanie Jego świetlanej postaci, gdyż daleko lepiej uczynić to mogą ci, którzy z nim pracowali a przedewszystkiem brat bp. Franciszek, którego zmarły nazywał swoim przyjacielem. Również i parafjanie lubelscy, doskonale pamiętają swego cichego i świętego br. Fidelisa. Od nich to wiele słyszałem o Jego cnotach, a na wspomnienie łzy im się do oczu cisnęły. Jedna z sióstr parafjanek ś.p. Wiktorja Kowalowa, często mi o nim opowiadała, a pewnego razu wyjęła skrzętnie przechowany ostatni Jego list do parafjan zawierający testament przed śmiercią. Pożółkły już te kartki, na których wypisana jest ostatnia jego wola. Nie mógł go br. Fidelis sam pisać, złożony ciężką chorobą, lecz dyktował, a brat bp. Franciszek pisał. Na końcu tego listu drżącą ręką podpisując się dodał kilka słów. List ten nie jest znany szerszemu ogółowi marjawitów i dlatego z okazji piętnastej rocznicy Jego śmierci przytaczam go dosłownie dla pożytku parafjan lubelskich, których tak wielce ukochał, jak również dla wszystkich braci i sióstr marjawitów.

Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament.

Najmilsi Bracia i Siostry!

Nie mogąc nic po sobie zostawić, gdyż jestem biedny nawet przykładem cnót, jakiemi jaśnieje tylu naszych kapłanów, udaję się do Was z ostatniem słowem kapłańskiem. Może ono nie ostatnie,

ale, będąc już bliskim śmierci, w każdym razie, pragnę Was jeszcze upomnieć i pozdrowić.

Otóż w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, najpierw chcę przeprosić Was wszystkich za dane Wam może kiedy zgorszenie, za wszelką przykrość uczynioną. — Darujcie mi i proście, żeby mi Pan Jezus w Miłosierdziu Swem Nieskończonem również przebaczyć raczył.

Najmilsi Bracia i Siostry, od czasu jak objąłem waszą parafję, moim największym bólem serca były niezgody i nieporozumienia, jakie powstawały i niestety podobno powstają pomiędzy Wami! Przecież Pan Jezus kazał nam być cichymi i pokornego serca. Niezgody z pychy pochodzą — i dotąd będziecie niezgodni, dopóki niepokorni. Proszę więc Was przez Wielkie Miłosierdzie Boże! czego zaniedbaliście prosić w modlitwie, o zgodę i miłość bratnią.

Żeby to osiągnąć, czego się chwycimy? Oto mamy Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. mamy obiecaną nam Nieustającą Pomoc Maryi! Tyle lat ten nałóg trwa i trwają pomoce, a my się nie poprawiamy.

Zapisuję więc Wam jako ostatnie słowo: zgoda wśród Was i miłość bratnia.

Chciałbym, żeby to wyryte było w sercach Waszych.

Drugą boleść, a gorzką bardzo sprawia mi młodzież nasza. Idzie w świat, świat jej daje zarobek, a z zarobkiem wyrywa z jej duszy wszystko, co marjawickie, i rzuca się w świat, niszcząc ducha, psując serce...

Młodzieży, i do Ciebie mam ostatnie słowo — niech utkwi ono Wam w pamięci i sercu! Bo cóż się dzieje z Wami, skoro dostaniecie robotę jaką? Cóż tedy w Was marjawickiego? aż ból ściska. Z cnotliwego młodzieńca staje się niegodziwiec, który wszelkiego zła dotknie, a jeszcze i w złem zasmakuje, że aż wstyd mu iść do Pana Jezusa. Rozmowy niegodziwe, nieuczciwe czyny, zapomnienie o przykazaniach Bożych! Miejsce jego w kościele zawsze pod chórem, gdzie nie może się modlić, zato oczy rozpuszcza i sam się nie modli i innym modlić się nie daje. — A pijaństwo, a karty, domy niegodziwe — i gdzież tu marjawityzm? oddanie się Panu Jezusowi? A przecież i Ty masz żyć dla Pana Jezusa. Nawet i panny nasze, chociaż im łatwiej być skromnemi, stają się światowe, lubują się w strojach. — Powiedzcie, skąd to wszystko? Opuściliście Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie! Więc proszę Was ze łzami, nie dajcie się psuć światu, szatanowi, umartwiajcie zmysły wasze, a nadewszystko odbywajcie, ale to nie zwykłem oziębłem sercem, ale z całą gorącością, jako grzesznicy potrzebujący naprawy, adorację, wzywajcie Maryji — to ostatni wasz ratunek.

Przyjmijcie Bracia i Siostry tę prośbę moją w imię zbawienia dusz waszych, proszę Was o to.— Pamiętajmy na miłość i Miłosierdzie Pana Jezusa, pamiętajmy na kary Boże, już coraz bliższe! Pamiętajmy na szczęście niebieskie, nu marność tego życia! Szczęśliwi marjawici, ale żyjący po marjawicku! Nie chciałbym, żeby Wasz marjawityzm był ogniem i słomą co wybucha, gaśnie i pozostawia popiół. To też proszę Pana Jezusa, żeby to słowo moje, którem chciałbym naprawić moje zgorszenia, nie wygasło z serc waszych. Młodzieży i wszyscy Bracia i Siostry, trzymajcie się gorąco czci prawdziwej Pana Jezusa w Eucharystji, a nie grzeszcie. — Módlcie się za mnie, ja za Wami. abyśmy uzyskali wspólne przebaczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, Utajonego w Przenajświętszym Sakramencie. Amen.

Wasz O. M. Fidelis, który na łożu cierpienia przypomina sobie wiele niedostatków dusz waszych, a sąd Boży groźny.

Wiśniew, dn. 12 stycznia 1921 r.

Po śmierci br. Fidelisa przezwyciężając niezliczone trudności, parafjanie sprowadzili ciało zmarłego swego proboszcza do Lublina. Zaznaczyć należy, że najwięcej pracy i trudu w tej sprawie podjęła s. Aniela Głębocka parafjanka lubelska.

*M. Alfons.*

*Z listów nadesłanych do Naczelnego Biskupa.*

Warszawa 22/III 36 r.

I

N. Bracie Biskupie!

Najpierw najserdeczniej Br. Biskupa przepraszam, że tak opóźniłem się z pisaniem listu. Uczyniłbym zadość prośbom Br. Biskupa już dawno, gdyby to w Klasztorze było, a nie w wojsku, do tego jeszcze w początkach służby, kiedy czas jest bardzo drogi. Zdrowie dotąd służy mi, nie wiem jak dalej, Bóg wie. Być może, że to zapas sił z cywila, a może w wojsku nabiorę potem więcej zdrowia. Jestem już po komisji pułkowej; w sobotę 21 mieliśmy pierwszy zastrzyk i szczepienie ospy. Idąc do Izby chorych, czułem się więcej niż okropnie, ale jakoś wystarczyło energji i siły, by nie zemdleć. Ale co powie wieczór. Stękało to wszystko w nocy, majaczyło, krzyczało; na drugi dzień czuliśmy się lepiej. W pułku jestem zaledwie 6 dni, a ja liczę to na lata. Trudno wyobrazić sobie, że od wtorku dopiero jestem w pułku. Przykszy się okropnie, smutno i tęskno za Płockiem. Dopiero teraz mogę odczuć, co to znaczy być oddalonym od Świątyni. Często łzy cisną się do oczu, że tak dawno już nie byłem w Niej; jestem wciąż niespokojny, że do Komunji św. przystąpić nie mogę.

Gotów jestem w jednej chwili jechać do Płocka, chociażby na czworakach kazali iść, i na to zgodziłbym się, ale trudno, chciał, nie chciał, trzeba tu być. O modlitwie proszę Br. Biskupa nie ma narazie mowy; wtedy tylko, kiedy człowiek złożony do snu, mogę wspomnieć i pomodlić się i to nie zawsze, bo zazwyczaj zmęczeni, prędko usypiamy. Ale czasami długo, długo oczy nie mogą się zamknąć, wtedy wykorzystuję ten czas, jak mogę. Trudno mi, proszę Br. Biskupa, wyrazić to, ująć w słowa, jak ja się czuję

bez częstej modlitwy. Kto o czem myśli—to myśli, ale ja wciąż o jednem, kiedy pojadę i będę mógł spokojnie w skupieniu pomodlić się? Będąc w Płocku, przyznam się, że nieraz nie zdawałem sobie sprawy z tego, gdzie ja się znajduję, nie umiałem ocenić tego; dopiero teraz oczy mi się otwierają jak wole, i ze smutkiem widzę, że człowiek uczy się rozumu do śmierci i głupim umrze, jak mówią. W wojsku nie ma czasu. Tych naszych zuchów klasztornych, proszę Br. Biskupa, tylko dać do wojska. Tam potrafiliby uszanować starszych, wykonywać polecenia,—wogóle, byliby ludźmi z innej planety. Nikt tu nie próżnuje, tu znajdą dla każdego pracę.

Całuję rączki i proszę o modlitwę.

*Ireneusz.*

II

Przed tygodniem pisałem do N. Br. Bp. list i żadnej odpowiedzi do tego czasu nie dostałem. Doprawdy Br. Biskup wcale nie wczuwa się w moje położenie, w mój smutek, tęsknotę za Płockiem, Świątynią, tym szarym habitem, który dzisiaj jest mi miły, więcej niż wszystkie bogactwa tego świata. Naprawdę, proszę Br. Biskupa, jak tęskno, nie umiem tego opisać. Pomimo, że drugi tydzień służby wojskowej zleciał prędzej. Już ten czas nie był tak długi jak pierwszy. Jednak chęć pojechania do Świątyni i przyjęcia Pana Jezusa nie ustaje. Chciałbym, by chęć ta minęła, bo tembardziej ciężko na duszy. Święta przybliżają się, a człowiek będzie musiał spędzić je w koszarach.

Była spowiedź i rekolekcje. Boże zachowaj! byłem w kościele, przyglądałem się temu wszystkiemu, ale mój duch, moje myśli szły z falami Wisły ku Świątyni. Pierwsza moja niedziela w pułku również zasługują na szczególną uwagę: stale myślałem o sumie, kto ją celebruje, którzy asystują kleryoy, chciałbym usłyszeć kazanie, przystąpić do Komunji świętej. Źle mi nie jest, chodzić jest w czem, jeść po uszy, ale ja pragnę... wie Br. Bp. co... Serdecznie pozdrawiam Br. Bp., ściskam i całuję rączki wszystkich Braci Biskupów, mile pozdrawiam Braci Kapłanów i wszystkich braci w refektarzu.

*Ireneusz.*

N. b. p. P. S. dn. 1 marca-36 r.

Najdroższy Bracie Biskupie!

Przepraszam bardzo, że tak długo nie pisałem. Wypadł mi wyjazd z pułkownikiem. Musiałem nawet zaniechać urlopu. Byliśmy pod Brześciem na polowaniu na dziki i lisy. Teraz z urlopem muszę czekać do świąt. Pojadę może choć na jeden dzień na rekolekcje do Żeliszewa, tylko nie wiem, czy wypadną w niedzielę, bo w dzień powszedni trudno mi będzie uzyskać przepustkę. Już cztery tygodnie mijają, jak wróciłem z ostatniego urlopu z Wiśniewa i Cegłowa. Od dłuższego czasu nie miałem znikąd żadnych wiadomości. Nawet „Głosu Prawdy“ przez trzy tygodnie nie dostawałem (wczoraj już otrzymałem z 1-go marca). To też czułem się dalekim, jakby mi wszystko zobojętniało. Po każdym urlopie długi czas żywo odczuwam to, co wszystko mi: żyję życiem klasztornem, marjawickiem. Z czasem jednak porządek koszarowy i ten tryb życia wojskowego zaciera w duszy pamięć klasztoru, przygłusza, wtłacza do ogólnej masy, żyjącej tylko rozkazem i regulaminem wojskowym i czyni ze mnie pewnego rodzaju mechanizm, obojętny na wszystko, a kierowany silną ręką starszych.

W początku służby, kiedy mi było bez porównania trudniej i gorzej, częściej w wolnych chwilach wznosiłem się myślą do Boga, szukałem tam pociechy, pomocy i siły, i zawsze doznawałem pewnej ulgi. W modlitwie odczuwałem wielką ulgę i była mi ona tak miłą i drogą. Dzisiaj, może dlatego, że wojsko jest mi już lżejsze i po części przyzwyczaiłem się do tego życia, zaniedbuję się, nie mam już tego zamiłowania do modlitwy, nie odczuwam jej skutków i tak dzień za dniem schodzi. Poczytuję sobie za wielką łaskę Bożą, wcale niezasłużoną, że świat, pomimo wszystkiego, nie ciągnie mnie wcale—owszem odstręcza od siebie. Po za moim kolegą z Cegłowa z nikim bliższego towarzystwa nie utrzymuję i nie czuję nawet z tego powodu umartwienia. Wszystek wolny czas używam na czytanie książek. W pułku mamy dosyć dużą i wartościową bibljotekę. Dobiega rok, jak już służę, a zdaje mi się, że to tak prędko minęło. Gorsze zdają mi się te sześć miesięcy, które jeszcze pozostały. Dzisiaj już nie spodziewam się, że mnie zwolnią przed czasem, jako kapłana, i dlatego tak się ta służba przedłuża.

*Br. Inocenty.*

---

# Życzenia świąteczne dla Sióstr

## POKÓJ WAM (Ew. św. Jana, r. 20,20).

Ponieważ pragnieniem naszem najgorętszem jest osiągnięcie Pokoju Bożego, przeto składamy wszystkim Siostrom z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia, by Pokój Boży, który przewyższa wszelki zmysł, strzegł serc Waszych i umysłów Waszych (Filip. 4,7). Pokojem tym nie co innego jest, jedno Duch Święty, przez Którego Sam Chrystus będzie w nas mieszkał (Cyr. A. 10, 7 in. Joan). A owoc sprawiedliwości tym bywa w pokoju wsiany, którzy czynią pokój (Jak. 3,18). Życząc, żeby sumienie oddać mogło każdej Siostrze świadectwo, iż jest czynicielką pokoju, serdecznie pozdrawiamy drogie Siostry i polecamy się Ich modlitwom w tej samej intencji

niegodne sługi *S. Mieczysława, S. Kamilla*
i wszystkie Siostry przy Świątyni.

---

Redaktor: Biskup B. Przysiecki. Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku. Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79